

O edukacji seksualnej – cz. I

Poniżej prezentujemy dyskusję na temat edukacji seksualnej młodzieży przeprowadzoną z edukatorkami seksualnymi grupy Ponton. Uczestniczki dyskusji dzieliły się swoimi doświadczeniami zdobytymi w trakcie współpracy ze szkołami i oceniały stan edukacji seksualnej w różnych typach placówek. Opowiadały też o prowadzonych przez siebie zajęciach i udziale w nich młodzieży. Opisywały pożądane cechy, jakie powinna mieć osoba prowadząca takie spotkania z młodymi ludźmi. Przedmiotem dyskusji było też pytanie – od kiedy należy prowadzić edukację seksualną?

– **Proszę powiedzieć kilka słów o sobie.**

Kamila Raczyńska – W Pontonie jestem od sześciu lat. Jestem pedagogką i trenerką. Najchętniej prowadzę lekcje w szkołach z młodzieżą. Dyżuruję też przy telefonie zaufania. To główne obszary mojego działania. Poza Pontonem uczę w szkołach o HIV/AIDS w ramach współpracy ze Społecznym Komitetem ds. AIDS.

Alina Synakiewicz – Jestem w Pontonie prawie sześć lat. Jestem pedagogką ze specjalizacją wychowanie seksualne oraz trenerką. Ze strony internetowej Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny dowiedziałam się o grupie zajmującej się edukacją seksualną i stwierdziłam, że jest to działka dla mnie. Lubię prowadzić zajęcia z młodzieżą. Obsługuję telefon zaufania. Jakiś czas temu, razem z pozostałymi wolontariuszami Pontonu, opracowałam broszurę dla młodzieży pt. „Jak dojrzewać i nie zwariować”. Poza Pontonem pracuję w Fundacji Feminoteka przy projektach związanych z przeciwdziałaniem przemocy wobec kobiet i dziewcząt. Poza edukacją seksualną interesuje mnie edukacja równościowa, przeciwdziałanie dyskryminacji.

Anna Werenc – Pewnego lata na obozie kobiecym dowiedziałam się o istnieniu Pontonu. Uznałam to za ciekawą inicjatywę i poszłam na rozmowę. Działam w nim prawie dwa lata. Poza tym biorę udział we współtworzeniu m. in. Ulicy Siostrzanej – grupy feministycznej. Kończę w tym momencie andragogikę na Uniwersytecie Warszawskim.

Agata Kozłowska – Jestem w Pontonie ponad trzy lata. Kończę filozofię. Studiuję też psychologię i myślę o tym, żeby po studiach robić coś w kierunku seksuologii. Do Pontonu trafiłam, żeby zobaczyć czy to jest rzeczywiście to. Najbardziej odpowiada mi

prowadzenie lekcji w szkołach i bezpośredni kontakt z młodzieżą.

– **Jak Panie oceniają stan edukacji seksualnej w szkołach?**

Agata Kozłowska – Tak naprawdę to nie wiadomo jak to jest z tym poziomem wiedzy. Zwykle jest tak, że uczniowie mają jakąś wiedzę na temat antykoncepcji. Natomiast jeżeli idzie o partnerstwo, o prawa seksualne, prawa pacjenta to nikt nic nie wie.

Alina Synakiewicz – Uważam, że na wiedzę uczniów w tym zakresie ma wpływ przede wszystkim otwartość kadry pedagogicznej, dyrekcji. Jeśli nauczyciele są uwrażliwieni na tę tematykę, to będą się starali przemycać informacje związane z dojrzewaniem, seksualnością itp. podczas swoich zajęć. Mniejsze znaczenie, moim zdaniem, ma to czy szkoła jest prywatna, czy państwowa. Poza tym wiele zależy od tego czy w domu porusza się takie tematy. Istotne jest to w jakiej grupie rówieśniczej ktoś się obraca i gdzie mieszka. Młodzież w dużym mieście ma lepszy dostęp do informacji niż w małych miasteczkach czy na wsiach.

– **W jaki sposób nawiązują Państwo współpracę ze szkołami?**

Agata Kozłowska – Szkoły po prostu zgłaszają się do nas. Zazwyczaj są to szkoły otwarte – oznacza to, że mają dobre podejście do edukacji seksualnej.

Kamila Raczyńska – Działa tzw. poczta pantoflowa. Kiedy zaczęliśmy prowadzić zajęcia, szczególnie w szkołach społecznych, otrzymywaliśmy „żywe referencje” – ktoś do kogoś zadzwonił, powiedział – „słuchaj, dzieciaki były zadowolone, zajęcia fajne, kompetentnie przeprowadzone, spróbujcie”. Zgłaszają się szkoły z Warszawy i podwar-

szawskie. Zdarzało się, że prowadziliśmy zajęcia poza Warszawą, ale trzeba pamiętać, że wszyscy w Pontonie są wolontariuszami. Większość studiuje lub pracuje, albo jedno i drugie. Czasem więc może brakować osób do przeprowadzenia 90-minutowych zajęć, szczególnie jeśli trzeba gdzieś dalej dojechać.

– **Jak przebiegają zajęcia?**

Kamila Raczyńska – Zajęcia zawsze prowadzą dwie osoby. Byłoby fajniej gdyby to była para mieszana, aby osoby uczestniczące miały swoje reprezentacje w kobiecie i mężczyźnie, szczególnie przy takim temacie jak seksualność, ale Ponton jest sfeminizowany. Mamy w grupie trzech chłopaków wolontariuszy. Z uczniami jesteśmy na ty. Zajęcia prowadzimy metodą warsztatową, siedzimy w kółku, nawiązujemy kontakt. W klasie nigdy nie ma nauczyciela.

Alina Synakiewicz – To jest bezwzględny warunek. Chodzi o komfort psychiczny uczniów, którzy po prostu dzięki temu będą mniej skrupowani i nie będą obawiali się zadawać pytań, które nie padłyby, gdyby w klasie była obecna nauczycielka od polskiego czy wychowawca.

Kamila Raczyńska – Zajęcia obejmują metody współczesnej antykoncepcji, wiedzę o HIV. Mówimy o uczuciach, partnerstwie, prawach pacjentki, o prawach seksualnych.

Alina Synakiewicz – Trochę o asertywności.

Anna Werenc – Ogólnie mówimy: o zdrowiu seksualnym, ale 90 minut to czas, który mamy do dyspozycji by przekazać maksimum podstawowych informacji.

Alina Synakiewicz – Unikamy wszelkiego moralizatorstwa. Posiłkujemy się rzetelną, naukową wiedzą i kładziemy akcent na zdobywanie tzw. miękkich umiejętności, np. związanych ze stawianiem granic, z nauką mówienia „nie” podczas niechcianych kontaktów seksualnych.

Kamila Raczyńska – Kusząca jest możliwość przekazania światopoglądu, ale prowadząc zajęcia podpieramy się wyłącznie twardą wiedzą. Wchodzimy do klasy, w której proces grupowy już się toczy, są w niej ludzie, którzy znają się rok, dwa, trzy. My wchodzimy na dwie lekcje i w tym czasie nic z tym procesem nie zrobimy. Te 90 minut to jest tak naprawdę chwila, żeby coś móc

zamodelować, ale nie rozbroimy całego procesu grupowego który tam zaszedł, różnych relacji wewnętrznych.

– Prowadzą Panie zajęcia nie tylko w jednym typie szkół, ale w gimnazjach i szkołach średnich. Czy w kontakcie z młodzieżą dostrzegają Panie różnice w reakcjach i odbiorze zajęć przez ich uczestników?

Kamila Raczyńska – W poszczególnych typach szkół relacja jest trochę inna. W gimnazjum dziecko w wieku 13-14 lat inaczej nas słucha, inaczej odbiera, czegoś innego potrzebuje. Można zakładać, że gimnazjum to jeszcze jest okres przed inicjacją, a w liceum już może być po. To robi różnicę i odbiór naszych zajęć jest trochę inny. Na początku jest speszzenie, niepewność co się będzie działo. Czasami młodzież jest bardzo chętna do zakładania przerwy, rwie się do odpowiedzi i dużo wie, nawet w gimnazjum, a czasami jest cicho jak makiem zasiał i tak naprawdę do końca zajęć nie wiemy czy jest tak źle, czy tak dobrze. Potem okazuje się, że zajęcia były super, a oni tak słuchali, że nie mogli się oderwać. Zwykle chcą uczestniczyć w takich spotkaniach, bo czują, że mogą sobie wyjaśnić jakieś niedomówienia, dowiedzieć się czegoś nowego.

– Kiedy najlepiej rozpoczynać edukację seksualną?

Alina Synakiewicz – Myślę, że już w przedszkolu. Zajęcia dla dzieci w tym wieku powinny uczyć np. stawiania granic, tego czego dorośli nie powinni robić i co robić w sytuacji, kiedy dorośli niewłaściwie się zachowują – to w kontekście ostatniej debaty na temat pedofilii. Myślę, że gdyby takie zajęcia były w przedszkolu, to byłaby to próba zareagowania na problem molestowania seksualnego dzieci od właściwej strony.

Anna Werenc – Edukacja seksualna powinna rozpoczynać się już w domu. Rodzice czy opiekunowie powinni odpowiadać na pytania dziecka. Równocześnie wiedza z tego zakresu powinna wchodzić stopniowo do przedszkoli. A zakres wiedzy powinien być dostosowany do wieku dziecka. Ono zazwyczaj pyta tylko o to i w takim zakresie, w jakim chciałoby się czegoś dowiedzieć. Siedmiolatek przychodząc do szkoły ma pewną wiedzę na temat własnego ciała wyniesioną z domu, też ciekawy jest innych

ludzi, wchodzi w nowe relacje, a więc zajęcia dotyczące seksualności są pożądane, aby wypełnić świat, który dziecko buduje.

Agata Kozłowska – Wczesna edukacja rozwiązała tabu, które jest nad całą seksualnością. Nie chodzi tylko o to, żeby dzieci dostawały konkretną wiedzę, ale także, żeby nie wstydyli się pytać. To jest cały czas temat, o którym wielu dorosłym ciężko mówić.

– Jakie cechy powinna mieć osoba zajmująca się edukacją seksualną wśród młodzieży?

Anna Werenc – Musi mieć rzetelną wiedzę, nie przekazywać swoich poglądów. Musi być otwarta i wewnętrznie poukładana. Grupa wyczuje wstyd, zażenowanie, brak przygotowania czy swobody wypowiedzi oraz to, jaki ma stosunek do siebie. Myślę, że wskazany jest też pewien dystans do własnej osoby. Oczywiście nie powinna obawiać się kontaktu z grupą.

Agata Kozłowska – Powinna być otwarta, by pozwolić uczniom na aktywnie uczestniczenie w zajęciach, by nie robili tylko tego co im się każe.

– W zeszłym roku weszło rozporządzenie, które informuje, że w zajęciach wychowania do życia w rodzinie nie będą uczestniczyć tylko ci niepełnoletni uczniowie, których rodzice wyrażą pisemny sprzeciw oraz ci uczniowie pełnoletni, którzy wyrażą taki sprzeciw samodzielnie. Poprzednio wymagana była zgoda na udział w zajęciach. Czy to coś zmieniło?

Alina Synakiewicz – Przez jakiś czas pracowałam w szkole jako nauczycielka przedmiotu „Wychowanie do życia w rodzinie” w jednej z warszawskich podstawówek. Zajęcia odbywały się w niedogodnych dla uczniów godzinach – bardzo późno, już po innych lekcjach albo bardzo wcześnie, np. o siódmej rano lub w soboty. Na początku prawie cała klasa była na nie zapisana, później rodzice wypisywali dzieci ze względu na inne zajęcia. To pokazuje podejście do tematu edukacji seksualnej. Te kwestie spychane są na margines jako mniej ważne, czyli takie, które nie dają konkretnej wiedzy, konkretnych umiejętności. Uważam, że zmiana rozporządzenia to zabieg kosmetyczny. Jeśli rodzic jest przekonany, że są to ważne zajęcia i zaowocują w przyszłości

dziecka, to zrobi wszystko, żeby ono w nich uczestniczyło. A jeżeli ktoś podchodzi do tego po macoszemu to tak naprawdę nic nie zmieniło.

Anna Werenc – Wszystko się zająbia, bo jeśli rodzic nie wie, jaką formę będą miały te zajęcia, czy lekcje będą właściwie wykorzystane – to woli „lepiej” wykorzystać ten czas dając młodym ludziom tzw. konkretną wiedzę, np. z matematyki czy historii. Przykładowo w liceach jest wybór czy te godziny będą przeznaczone na fakultety z zajęć, które uczniowie zdają na maturze, czy będzie to edukacja seksualna. Młody człowiek wybierze to pierwsze, bo nie ma gwarancji jak to drugie zostanie podane, czy będzie neutralne światopoglądowo.

Kamila Raczyńska – Jest margines uczniów, których rodzice nie wiedzą co się dzieje w szkole. Jestem przekonana, że właśnie ci rodzice nie wiedzieli, że szkoła wymaga pisemnej zgody, aby ich dziecko uczestniczyło w zajęciach wychowania do życia w rodzinie, czego efektem było, że właśnie tacy uczniowie byli automatycznie wykluczeni z lekcji. Teraz pismo jest wymagane w sytuacji, jeśli rodzic nie zgadza się na udział swojego dziecka w zajęciach. Dzięki temu na lekcje WDŻ „łapią” się właśnie ci uczniowie, którzy wcześniej nie mieli na to szans. To dobrze.

Agata Kozłowska – zawsze były w szkole przedmioty traktowane po macoszemu, takie jak w-f czy lekcja wychowawcza. Edukacja seksualna jest jednym z nich, a my dbamy o to, żeby tak nie było.

PONTON – Grupa Edukatorów Seksualnych to zespół wolontariuszy skupionych przy Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, którzy od siedmiu lat stawiają sobie za cel prowadzenie edukacji seksualnej, poradnictwa z zakresu dojrzenia, antykoncepcji oraz upowszechniania wiedzy na temat profilaktyki chorób przenoszonych drogą płciową. W ramach działalności PONTONU funkcjonuje telefon zaufania oraz forum internetowe.

Debatę prowadzili:

A. Górecka i M. J. Sochocki

Debatę oprac. Agnieszka Górecka

O edukacji seksualnej – cz. II

W kolejnej części dyskusji na temat edukacji seksualnej z wolontariuszkami grupy Ponton, poruszyliśmy temat skuteczności strategii edukacyjnych. Uczestniczki spotkania mówiły o pracy w telefonie zaufania, o tym jakie młodzi ludzie zadają pytania, co sprawia im największy problem. Wolontariuszki wypowiadały się także na temat zakresu kompetencji edukatorów seksualnych pracujących w środowisku młodzieży.

– W strategiach edukacji seksualnej adresowanych do młodzieży można wyróżnić m. in. dwa nurty. Jeden akcentuje kwestie wstrzemięźliwości, wierności, pomijając (lub prawie pomijając) tematykę antykoncepcji i minimalizowania ryzyka zarażenia chorobami przenoszonymi drogą płciową, poprzez stosowanie prezerwatyw. W drugim nurcie odwrotnie – akcent stawia się na zagadnienia antykoncepcji oraz tego, w jaki sposób zmniejszyć ryzyko przenoszenia chorób. Jak Panie oceniają te dwa nurty z własnego doświadczenia?

Kamila Raczyńska – Staramy się je łączyć, a nie opowiadać za jednym z nich. Wyjaśnię to na przykładzie. Wyobraźmy sobie pytanie dziewczyny, która w tym roku kończy 15 lat (lub jeszcze ich nie ukończyła) i współżyje ze swoim chłopakiem, ale się nie zabezpiecza, bo nie bardzo wie, jak to zrobić lub też decyduje się na rozpoczęcie współżycia. W takich sytuacjach nasza odpowiedź z reguły składa się z trzech członów, z których każdy pochodzi z trochę innej dziedziny. Staramy się mieć podejście holistyczne. Udzielamy także informacji z dziedziny prawnej, np. dotyczące współżycia seksualnego z osobami poniżej 15 lat.

Alina Synakiewicz – Wskazują one, że obcowanie płciowe z osobą poniżej 15 r. ż. jest przestępstwem.

Kamila Raczyńska – Rodzice jednego z nastolatków mogą wytoczyć sprawę w sądzie rodzinnym o demoralizację rodzicom drugiej strony i nie ma znaczenia to, że młodzi są zakochani i nie była stosowana przemoc. Ta informacja jest potrzebna i zawsze jej udzielamy, wskazując, że polskie prawo stawia tu granicę 15 r. ż. Drugi przekaz jest emocjonalny i psychologiczny, pytamy więc nastolatków – czy ich ciała, psychika i emocje są gotowe do podjęcia kontaktów seksualnych. Budzimy w nich refleksję i mówimy, że jest

wiele innych możliwości okazywania sobie emocji, uczuć, również takich związanych z ciałem, podkreślając, że nie musi być to od razu stosunek seksualny. Jeśli jednak młodzi ludzie decydują się na współżycie, wówczas podajemy informację na temat sposobów zabezpieczania się przed ciążą. To pokazuje, że staramy się łączyć te podejścia. Nie przekazujemy informacji tylko o tym, jak się zabezpieczyć i nie mieć dziecka albo HIV czy kiły, bo byłoby to zupełnie oderwane od problemu, od rzeczywistości. Poza tym mówimy – fajnie, że się kochacie, ale może po prostu warto jeszcze poczekać.

– Czy zajmują się Panie szkoleniem edukatorów seksualnych albo rodziców?

Alina Synakiewicz – To nie jest główny obszar naszych działań. Czasami jednak prowadzimy zajęcia dla nauczycieli czy wychowawców dotyczące umiejętności prowadzenia z młodzieżą rozmów o seksie, ale zajmujemy się tym od niedawna. Jeśli chodzi o rodziców, nie mamy takich doświadczeń. Stanowimy małą grupę i nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na wszystkie zgłaszane do nas potrzeby.

Kamila Raczyńska – Kontaktują się z nami przedstawiciele placówek spoza Warszawy z prośbą, żeby nauczyć ich, jak uczyć. Kłopot jednak w tym, że musimy wówczas wyjeżdżać do innego miasta na cały dzień, wolontaryjnie, najczęściej w weekend. Tutaj każdy z nas ma swoją pracę, więc nie na wszystko mamy siłę, czas i możliwości.

– W jakich sprawach i jak często dzwoni młodzież? Czy wykorzystujecie w swojej pracy jeszcze inne formy kontaktowania się?

Alina Synakiewicz – Młodzi ludzie dzwonią bardzo często i chętnie kontaktują się z nami przy pomocy sms-ów. Zdarza się jednak, że wysyłają je *post factum*, czyli wtedy, kiedy miało już miejsce jakiegoś zbliżenie

i nie było zabezpieczenia. Dzwonią i to zarówno chłopcy, jak i dziewczęta w obawie, że doszło do ciąży. Proszą o odpowiedź, co w tej sytuacji zrobić.

– Czy dajecie zalecenia, jeśli np. dzwoni dziewczyna, która zaszła w niepożądaną ciążę lub też dzwoni jej chłopak?

Kamila Raczyńska – Nie jesteśmy osobami dającymi „zalecenia”. Możemy jedynie informować o tym, jak dana kwestia wygląda w świetle prawa oraz wspierać taką osobę emocjonalnie. Ponadto namawiamy do rozmowy z rodzicami, którzy często dowiadują się o ciąży ostatni.

Alina Synakiewicz – Są też pytania dotyczące kwestii związanych z budową anatomiczną, z relacjami, z uczuciami czy przemocą seksualną. To nie jest powiedziane wprost. Bardzo dużo dziewczyn kontaktuje się z nami i pisze lub mówi, że jej chłopak nalega na stosunek, ona nie chce, ale boi się, że on ją rzuci i co ona ma zrobić. Może jednak pójdzie z nim do łóżka, bo jej za bardzo na nim zależy. Widać więc, że ewidentnie brakuje dziewczętom kompetencji związanych z dbaniem o swoje granice. Osoby te nie wiedzą, że będąc z kimś w relacji mogą powiedzieć – „nie”. Ostatnio kontaktuje się z nami bardzo dużo chłopców w sprawie zdrowia swoich dziewczyn lub z pytaniem o antykoncepcję. Z jednej strony cieszy nas to, że chłopcy wychodzą z inicjatywą, są uwrażliwieni na te tematy, ale z drugiej strony zastanawiamy się gdzie w tym wszystkim są dziewczyny, czy są takie bierne i nie potrafią zadbać o siebie? Standardem jest pytanie czy masturbacja powoduje bezpłodność. Podczas dyżuru zwykle jest kilka takich telefonów. Pokutuje myślenie, że masturbacja może wywołać jakieś konsekwencje zdrowotne. Poza tym chłopcy pytają o budowę członka, o wielkość, o to czy to jest normalne, że jedno jądro jest większe drugie mniejsze. Przykre jest to, że młodzież często nie ma w ogóle pojęcia o anatomii. Te pytania to jest naprawdę podstawa.

Kamila Raczyńska – Telefon zaufania w tygodniu działa w piątki, od 16:00 do 20:00 i średnio mamy dziesięć telefonów. W wakacje działa telefon komórkowy, który ma funkcję sms i młodzież głównie ją wybiera. Nie wiem czy chodzi o to, żeby do minimum ograniczyć kontakt i nie słyszeć głosu, czy może jest to kwestia jakichś darmowych

sms-ów w okresie wakacyjnym, ale ta forma jest częściej wybierana.

– **Odpowiada Pani sms-em?**

Kamila Raczyńska – Tak. Podpinamy telefon do komputera i odpisujemy na klawiaturze komputerowej. Jest wygodniej i mam wrażenie, że młodzieży odpowiada taka forma kontaktu. Jest szybko, zwięzłe i na temat, poza tym słowo pisane jest trwalsze. Jednak nie na wszystkie pytania można odpowiedzieć w ten sposób. Inną wagę ma pytanie – „nakładam prezerwatywę – co mam zrobić” – pytanie jest konkretne i można konkretnie na nie odpowiedzieć. A inną wagę – „mój chłopak nalega na seks, ostatnio zmusił mnie do seksu oralnego i powiedział, że jeżeli nie odbędę z nim stosunku to mnie zostawi”. Wtedy odpowiada się inaczej. Jeśli sprawa jest poważniejsza, np. w grę wchodzi przemoc, to pytam zawsze, czy mam oddzwonić. Z reguły jednak pada odpowiedź, że nie.

Anna Werenc – Poza tym sms daje możliwość zachowania w pamięci telefonu, zawsze można do niego wrócić po jakimś czasie, także gdy dana osoba potrzebuje potwierdzenia.

Kamila Raczyńska – Słowo pisane jest trwalsze.

– **Dlaczego telefon zaufania działa tylko w piątki, czy to wystarcza? Czy też potrzebny są większe, ale nie ma funduszy na więcej dyżurów?**

Kamila Raczyńska – Telefon zaufania działa tylko w piątki w roku szkolnym. W inne dni tygodnia pod tym samym numerem dyżur mają ginekolożka i prawniczka. Sądzę, że gdyby działał codziennie, byłoby podobnie jak z telefonem działającym w wakacje (3h dziennie) – kiedy odbieramy od kilkudziesięciu do nawet 200 sms-ów podczas dyżuru. Prawdą jest jednak i to, że nie ma wystarczających funduszy na zwiększenie liczby dyżurów.

Anna Werenc – Takie inicjatywy, jak telefon zaufania, są bardzo potrzebne, szczególnie kiedy trudno o edukację seksualną opartą na rzetelnych podstawach naukowych. Medium, jakim jest telefon, jest bardzo „wygodne”, ponieważ pozwala na zachowanie maksymalnej anonimowości, a liczba sms-ów i telefonów świadczy o tym, że jest to inicjatywa jak najbardziej potrzebna.

– **Jak edukacja przez telefon ma się do edukacji prowadzonej w szkołach?**

Czy np. uczniowie na lekcjach są informowani o telefonie i, czy dzwonią do Was?

Kamila Raczyńska – Uczniowie na lekcjach są informowani o telefonie i poradnictwie za pośrednictwem strony www. Nie wiemy jednak czy dzwonią ci sami uczniowie. Nigdy o to nie pytamy. Osobiście nie miałam przypadku, by młoda osoba sama powiedziała, że brała udział w naszych zajęciach.

Anna Werenc – Świat niejako „wymusza” działania multimedialne przy różnych akcjach. Jako Ponton staramy się dotrzeć do różnych osób. A ponieważ prowadzimy zajęcia tylko w Warszawie, to media takie jak telefon czy Internet pozwalają na dotarcie do szerszej grupy odbiorców. Tak jak Kamila powiedziała, nie wiemy personalnie, kto do nas dzwoni – telefon jest anonimowy.

– **Czy wolontariusze z Pontonu traktują zajęcia w szkole i dyżury w telefonie zaufania jako uzupełniającą się edukację, czy prowadzicie ją niezależnie od tych form?**

Kamila Raczyńska – Zajęcia w szkole mają ustrukturalizowaną formę, ponieważ sporo informacji – głównie o antykoncepcji – musimy przekazać w ciągu 90 minut. Podczas dyżuru w telefonie zdarzają się przeróżne pytania – z zakresu antykoncepcji, dojrzewania, relacji. W moim odczuciu – nie odpowiadam za cały Ponton – nasze działania przenikają się.

Anna Werenc – W Pontonie jesteśmy spójni w swoich działaniach. Należy pamiętać o tym, że Internet i telefon wpływają na formę przekazywanych informacji. Ktoś kto szuka porady na forum lub pisze sms-a to oczekuje informacji zwrotnej w tej formie. Być może po to, by do niej wrócić.

Czy w wyniku rozmów w telefonie są podejmowane interwencje, a jeśli tak to jaki mają charakter?

Kamila Raczyńska – Tutaj trzeba rozróżnić dwa telefony – stacjonarny i wakacyjny. Od sześciu lat pracuję przy telefonie stacjonarnym i nigdy nie podejmowałam interwencji. Telefon wakacyjny działa od pięciu lat i dzwoni do niego więcej osób. Zatem statystycznie jest większe prawdopodobieństwo zgłoszenia przestępstwa czy aktów przemocy. W takich wypadkach interwenujemy, czyli najczęściej powiadamy policję lub odsyłamy do organizacji, o której

wiemy, że lepiej może pomóc dziecku w danej sytuacji.

– **Czy zdarza się, że dzwonią rodzice w sprawie swoich dzieci?**

Kamila Raczyńska – Takich telefonów nie jest zbyt dużo, ale zdarzają się. Najczęściej ma to miejsce podczas dyżurów wakacyjnego telefonu zaufania.

– **Co sądzą Panie na temat kompetencji edukatorów?**

Alina Synakiewicz – Oferujemy szkolenia z seksuologami, ginekologami, psychologami, pedagogami. Cykl szkoleń przechodzi u nas każdy zanim zacznie prowadzić zajęcia w szkole czy odpowiadać na forum lub za pośrednictwem telefonu zaufania. Cały czas się doszkalamy. To jest żywa dziedzina wiedzy, np. jeśli chodzi o metody planowania rodziny czy antykoncepcję. Musimy być na bieżąco i dbamy o to.

Agata Kozłowska – Wiele też uczymy się od siebie nawzajem.

Kamila Raczyńska – Dużo osób idzie na kolejne studia, kończy kolejne szkoły. Osoby, które zostają w Pontonie dłużej – nie są z przypadku. Dorastamy z Pontonem i to nas inspiruje do rozwoju tej ścieżki życiowej. Tak było w moim wypadku, kiedyś to była pedagogika, później skończyłam szkołę trenerską. Od października będę studiować wychowanie seksualne, bo jest to wymagane, aby uczyć w szkole. Osoby, które zostają w Pontonie na dłużej nie są z przypadku.

Wszyscy jesteśmy pasjonatami/pasjonatkami, nie ma takich osób, które znalazłyby się tutaj z przypadku i nie rozwijały swoich kompetencji. Pełniony przez nas wolontariat łączymy też z aktywnością zawodową.

Anna Werenc – Działając na zasadzie wolontaryjnej poświęcamy swój czas i gdyby nam to nie odpowiadało nie robilibyśmy tego.

Kamila Raczyńska – Mamy bardzo przyjemny przykład naszej wolontariuszki, która jest z nami dlatego, że uczestniczyła w naszych warsztatach, kiedy była jeszcze w liceum. Jak skończyła przepisowe osiemnaście lat przyszła do nas i teraz ona uczy, to jest bardzo budujące.

Debatę prowadzili: Agnieszka Górecka i Marcin J. Sochocki

Debatę oprac. A. Górecka